

## PRENUMERATA WYNOŚI:

## we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 hel.

## na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.

kwartał. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „

miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.

W innych krajach: „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 hel.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hel., nadesłane wiersz garmondem 80 hel., małe ogłoszenia za wyraz 6 hel., najmniej 60 hel.

## Numer pojedynczy:

Wo Lwowie . . . . 6 hel.  
na prowincyi . . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

## Telefoniznec i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

## Z chwili.

**Wiedeń, 4 stycznia.** Jak zapewniają, ma gabinet dra Wittteka już w ciągu najbliższego tygodnia, a najpóźniej w drugiej połowie stycznia ustąpić, celem zrobienia miejsca nowemu definitywnemu rządowi, na którego czele, według jednozgodnych doniesień dzienników, stanąć ma były minister spraw wewnętrznych w gabinecie Clary'ego: dr. Koerber.

Jak z Pragi telegrafują, będzie ten nowy gabinet, według *Narodnich Listów*, miał za zadanie wysondować teren dla niemiecko-czeskiej ugody. Chodzi o to w pierwszym rzędzie, aby utworzyć należycie drogę dla parlamentarnego systemu. Próbę tę mają poprzeć czynnikami administracyjnymi.

Nowy gabinet ma mieć na celu sfinalizowanie ugody z Węgrami przez uzyskanie indemnizacji za rozporządzenia, wydane w drodze §. 14, oraz parlamentarne ustanowienie kwoty na przeciąg 10 lat.

## Konferencya w sprawie taryf cłowych.

**Wiedeń, 4 stycznia.** *Polit. Correspondenz* donosi, że w Budapeszcie odbyła się między zastępcami rządów: austriackiego i węgierskiego, konferencya w sprawie czynności przygotowawczych do nowej austro-węgierskiej taryfy cłowej, przy czem ułożono, że oba rządy mają w krótkim czasie przystąpić do zgrupowania potrzebnych materiałów, oraz do zasięgnięcia opinii od korporacji ekonomicznych i stowarzyszeń fachowych.

## Powiększenie armii?

**Budapeszt, 4 stycznia.** *Budapesti Hirlap* donosi o zamiarach wspólnego zarządu wojennego co do powiększenia stanu czynnego armii i żądania nowych kredytów wojskowych. Zamiar ten istniał już przed trzema laty, obydwaj ministrowie skarbu oświadczyli jednak wówczas, że jest to niemożliwym przed zawarciem ugody austro-węgierskiej.

Na to odpowiedziało wspólne ministerstwo wojny, iż podczas wojny grecko-tureckiej i występowania na Bałkanie oznak zaburzeń, okazała się bezwzględnie konieczność reform wojskowych i nowych zarządzeń.

Samo to niebezpieczeństwo kosztowało monarchię rzekomo 48 milionów zł., z których 38 otrzymało dotychczas już pokrycie, a 10 ma być teraz pokrytych w formie dodatkowego kredytu wojskowego.

Prócz tego wystąpił admirał Sp aun, bez poprzedniego porozumienia się z obu rządami, z żądaniem 50 milionów na cele marynarki wojennej.

Następnie projektowane jest powiększenie kontyngentu rekrutów o 50%, utworzenie nowych pułków, oraz gruntowna reforma artylerji.

Na cele wystawienia i potrzebę wyższego kontyngentu zażądał podobno minister wojny, hr. Kriegerhammer, raz na zawsze 200 milionów zł., które mają być otrzymane w drodze wspólnej pożyczki. Prócz tego żąda przez lat dziesięć corocznie kwoty 7,200.000 zł.

Z półurzędowej strony zaprzeczają tym wynurzeniom, budzącym ogólną sensację i tłómaczą je chęcią utrudnienia obrad w delegacyach wspólnych, natomiast przyznają istotnie zamiar podwyższenia czynnego stanu armii.

**Wiedeń, 4 stycznia.** *Neues Wien. Tagblatt* nazywa zupełnie bezpodstawnym doniesienie jednego z dzienników węgierskich o rzekomem podwyższeniu kontyngentu rekruta i stanie precyzyjnym armii. Prawdą jest tylko to, że kółła decydujące muszą oswajać się z myślą podobnego podwyższenia, albowiem Austro-Węgry stoją, co się tyczy siły zbrojnej, po za innymi mocarstwami.

Myśl ta jednakże nie przybrała dotychczas formy wyraźniejszej — toteż przedwczesnym jest pusezanie w obieg tego rodzaju sensacyjnych wiadomości, którym brak faktycznego gruntu.

Łącznie z tem donoszą dzienniki o zamiarze reorganizacji gen. sztabu, celem uczynienia go bardziej jednolitym dla wspólnej armii. Ma on się w przyszłości składać także z oficerów obrony krajowej austr. i węgierskiej. Projektodawcą jest obecny szef sztabu generalnego bar. Beck. *Przyp. Red.*)

## Podróż cesarza Wilhelma do Francji.

**Hamburg, 4 stycznia.** *Correspondenz Meyne* donosi, iż w berlińskich kolach marynarskich utrzymuje się z całą stanowczością pogłoska, że w maju

lub w czerwcu uda się cesarz Wilhelm w podróż do Francji na okręcie „Cesarz Wilhelm II“. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wyląduje w Hawrze i uda się potem koleją do Paryża na wystawę wszechświatową.

**Hamburg, 4 stycznia.** Prócz okrętu liniowego „Cesarz Wilhelm II.“ udadzą się jeszcze w podróż z cesarzem niemieckim do Francji, okręt liniowy „Cesarz Fryderyk III.“, oraz dwa małe krążowniki.

## Ucieczka szwagra sultana.

**Wiedeń, 4 stycznia.** *Pol. Corr.* donosi z Konstantynopola, że prowadzą się rokowania ze zbiegłym szwagrem sultana Mahmudem baszą, aby go ponętnymi obietnicami skłonić do powrotu do Turcji. Między innymi ma mu być przyrzeczona bardzo korzystna koncesya na osuszenie zalanego terytorium u wybrzeży Eufratu i Tygrysu.

Mahmud stawia za warunek, ażeby został mianowany ministrem z miesięczną gażą 450 tur. funt., a obydwaj synowie jego radcami stanu z pensjami 150 f. t.

## Strejki.

**Köflach, 4 stycznia.** Z powodu zapowiedzianego pochodu demonstracyjnego strejkujących, zastanowiono także ruch w kopalniach Piberstein. Kierownik ministerstwa rolnictwa wysłał na miejsce radcę ministerjalnego Lechnera, który ma pośredniczyć między robotnikami i przedsiębiorcami.

**Morawska Ostrawa, 4 stycznia.** Z powodu zmiany czasu t. z. „wjazdów“ do szybów co nie pociągnęło jednak za sobą przedłużenia godzin pracy, zastrejkowało około 2000 robotników w szybach Witkowiickich kopalń.

## Wypadek w górach.

**Luzerna, 4 stycznia.** Inżynierowie kolei Jura-Simplon Robert Tschopp i Fryc Sterner zostali przy spuszczeniu się z góry Col do Naye (w pobliżu Montreux) zasypiani lawiną.

## Stan powietrza.

**Wiedeń, 4 stycznia.** Opady małe. Morze lekko wzburzone. Powietrze mgliste i dżdżyste. Temperatura bliska zera.

## Z Sejmu węgierskiego.

**Budapeszt, 4 stycznia.** Komisya finansowa Izby deputowanych przyjęła preliminarz ministerstwa wyznań i oświaty; w toku dyskusji oświadczył minister wyznań i oświaty, że byłoby wielkim błędem, gdyby w szkołach nie uczono obcych języków. Polityka narodowa, jaką prowadzą Węgry, zgodną jest z ustawami.

Minister użyje tam wszelkiej energii, gdzieby dostrzegł jakiegokolwiek wroga dla państwa tendency. Co się tyczy szkół rumuńskich w Kronsztadzie, to istnieje między mową a prezesem gabinetu zupełna jednozgodność przekonania, a w najbliższym już czasie kwestya tych szkół będzie załatwiona tak, jak tego wymagają interesy Węgrów.

## Sprzysiężenie przeciw republice.

**Paryż, 4 stycznia.** Trybunał stanu uznał Guerina winnym współdziałania w spisku, szkalowania i obrazy agentów policyjnych, przyjmując okoliczności łagodzące; natomiast zaprzeczył winy co do usiłowanego morderstwa. Następne posiedzenie trybunału dzisiaj.

**Paryż, 4 stycznia.** Trybunał stanu uznał 136 głosami przeciw 37 Derouled'a winnym, przyznając mu jednak okoliczności łagodzące, uwolnił Dubu'a i Barilliera, a Lursaluces'a zasądził *in contumaciam*.

## Wojna Anglii z Transvaalem.

**Londyn, 4 stycznia.** Dzienniki wieczorne donoszą ze Sterkstroom pod datą wczorajszą, że Boerowie wczoraj rano zaatakowali Motteno. Walka trwa dalej.

**Londyn, 4 stycznia.** Biuro Reutersa donosi z Modder-River pod datą 26 b. m.: Wczoraj mały oddział konnicy pod dowództwem generała Bobingtona urządził wycieczkę i zaatakował obóz Boerów, przy czem wziął 40 ludzi do niewoli i zabrał znaczną ilość broni. Oddział generała Bobingtona udał się następnie na północ od rzeki Riet. O rezultacie tego marszu dotychczas nie ma jeszcze wiadomości.

**Londyn, 4 stycznia.** Dzienniki wieczorne donoszą z Durban, że parowiec „Bundesrath“ ma na swym pokładzie 5 wielkich dział, 50 ton naboju, 7000 siodeł i 180 wyćwiczonych artylerzystów, którzy chcą udać się do Transvaalu.

**Londyn, 4 stycznia.** Wedle urzędowych do-

niesień z Kapsztadtu, położenie generała Frencha jest niezmiennione. French utrzymuje, że po otrzymaniu małych posiłków mógłby wyprzeć nieprzyjaciela z Colesberg.

Jak dzienniki wieczorne donoszą, stojący na stacji Plewmann pomiędzy Reusburg a Colesberg pociąg, naładowany środkami żywności, przeznaczonymi dla wojsk generała Frencha, został zdradziecką ręką wprawiony w ruch, tak, że wjechał w linię bojową Boerów pod Colesberg. Artylerya angielska zmuszoną była wystrzałami zniszczyć pociąg, aby nie wpadł w ręce nieprzyjaciela.

**Londyn, 4 stycznia.** Jak donoszą z Nauw-Port pod datą 2. stycznia, na wzgórzach pod Colesberg miała miejsce zacięta utarczka. Boerowie po gwałtownym oporze z wolna się cofnęli, a wojska angielskie zatrzymały stanowiska, dominujące nad miastem.

Jak donoszą z Frere, zbiegły z obozu Boerów krajowic zawiadania, że Boerzy w Springfield zbudowali szaniec, który uzbroili ciężkimi działami, skutkiem czego dominują nad stanowiskiem brytyjskim na zachodzie.

**Londyn, 4 stycznia.** *Times* donosi z Naun-Port pod dniem 2 bm. Wojska Boerów są ciągle jeszcze panami wzgórz, które dominują nad mostem, nad rzeką i nad gościńcem pod Colesberg.

Ponieważ generał French okrążył prawe skrzydło nieprzyjaciela i otrzymał posiłki dla swojej piechoty, należy się spodziewać, że Colesberg wkrótce będzie obsadzony przez wojska angielskie.

**Londyn, 4 stycznia.** Z Durban donoszą, że dalsze posuwanie się wojsk gen. Bullera, spodziewane jest lada chwila.

**Londyn, 4 stycznia.** Przybyły tu z Lorenzo Marquez kupiec, opowiada, że widział tam wypakowane skrzynie, które były zgłoszone, jako zawierające fortepiany, a mieściły w sobie działa Kruppa i krezoitowe naboje.

## Trzęsienie ziemi.

**Tyflis, 4 stycznia.** W 10 wsiach, nawiedzonych trzęsieniem ziemi, przeszło połowa wszystkich domów została doszczętnie zniszczoną. Słychać, że około 600 ludzi straciło życie. Wysłane na miejsce wojsk dla niesienia ratunku pracuje dniami i nocą. Na miejsce katastrofy udał się gubernator i wysłano tam także kolumnę sanitarną z lazaretem.

## Zamordowanie deputowanego.

**Belgrad, 4 stycznia.** We wsi Medwedie zamordowali nieznani sprawcy deputowanego Jana Konstantinowics'a.

## Z sytuacji.

**Wiedeń, 4 stycznia.** *N. W. Tagblatt* omawia w dzisiejszym artykule wstępnym sytuację podobnie, jak *Narodni Listy*.

Dziennik ten zaznacza, że z chwilą powrotu cesarza z łowów, nastąpi ostateczna rozstrzygnięcia co do ustąpienia obecnego gabinetu i nominacji nowego rządu dra Koerbera.

Wskazuje na to także fakt, że kwota i t. z. *Überweisungs-gesetz* zostały tylko prowizorycznie załatwione.

Nowy rząd — powinien zdaniem *N. W. Tagblatt* — bezzwłocznie przystąpić do załatwienia ugody czesko-niemieckiej i w drodze parlamentarnej załatwić niecierpiące zwłoki przedłożenia rządowe.

**Wiedeń, 4 stycznia.** Wczoraj wieczorem przybyli tu przyd. ministrów węgierskich Szelli i minister obrony krajowej Fejervary.

**Wiedeń, 4 stycznia.** Jak słychać, arcyksiężna Elżbieta, matka królowej regentki hiszpańskiej, udaje się w lutym na kilkotygodniowy pobyt do Madrytu.

**Wiedeń, 4 stycznia.** Jak *Polit. Corresp.* donosi, cesarz kazał wyrazić ambasadorowi niemieckiemu księdzu Bulemburgowi najserdeczniejszą gratulację, z powodu jego odznaczenia.

**Wiedeń, 4 stycznia.** Arcyksiążę Otto udzielał wczoraj audyencyj. Między innymi przyjął arcyksiążę kierowników ministerstwa: rolnictwa, skarbu, oświaty i sprawiedliwości.

**Belgrad, 4 stycznia.** Dotychczasowy minister budowni publicznych Atanatskowišc został mianowany ministrem wojny.

## Przegląd prasy wiedeńskiej.

Wczorajsze pisma wiedeńskie, które nam przyniosła nocna poczta, prawie wszystkie bez wyjątku poświęcają wstępne artykuły ostatniej noworocznej mowie cesarza Wilhelma, wygłoszonej wobec oficerów załogi berlińskiej. Tylko *N. W. Tagblatt*, który już w onegdajszym wydaniu wyprzedził swych kolegów komentarzami do słów cesarskiego mowcy, w wczorajszym numerze omawia na czele poruszoną w delegacji węgierskiej sprawę marynarki austriackiej, stwierdzając, że w dzisiejszym stanie nie odpowiada ona zupełnie swemu zadaniu, a to, co ma być obecnie zrobione dla jej reorganizacji, jest tylko niedorzecznością konieczności.

*Arbeiter Ztg.* zajmuje się na wstępie strejkami w styryjskich kopalniach węgla.

Prawie tyleż miejsca, jeżeli nie więcej, co mowie cesarza Wilhelma, poświęca prasa wiedeńska straceniu morderczyni własnego dziecka, Hummlowej. Niezbyt to pochlebne dla cesarza Wilhelma zestawienie — ale w dziennikarskiej robocie nie należą takie wypadki do rzadkości.

Zresztą nie wiele przyniosły nam wiedeńskie dzienniki ciekawego — delegacje, wojna w Afryce, pogrzeb Millöckera, trochę kroniki i ekonomii — oto wszystko.

W zakresie wewnętrznej polityki austriackiej odbywa się w dalszym ciągu — przelewanie z pustego w próżne. Ustawicznie powtarzają się w piśmie pogłoski, o których zapewne już wróble na dachach świerkają, że *der kommande Mann*, czyli przyszły prezes przyszłego gabinetu urzędniczego, jest nie kto inny, jak były minister spraw wewnętrznych dr. Koerber. *N. W. Journal* wymienia już nawet przyszłych kolegów przyszłego premiera: markiza Bacquehema, jako ministra handlu, dożywotniego ministra kolei Witteka, nie aniej dożywotniego Welsersheimba (obrona kraj.), wreszcie „pewnego” profesora prawa karnego na wiedeńskim uniwersytecie jako ministra sprawiedliwości. Ten nowy gabinet ma być utworzony w drugiej połowie b. m., a więc prawdopodobnie jeszcze przed ponownym zebraniem się parlamentu, którego zwołanie zapowiada „najlepiej poinformowana” *N. Fr. Presse* na pierwsze dni lutego.

## Z teatru.

(„Synowa”, komedia w 3 aktach Fabrycjusza Carré i Paula Bilhauda).

Wieczór wczorajszy był z tego powodu niezwykły, że grano sztukę, która się podobała bez żadnych zastrzeżeń od brylantowego parteru aż do tombakowej galeryi. Ideal ten wobec różnorodności żywiołów, z jakich się składa publiczność teatralna, jest bardzo trudny do osiągnięcia, co się bowiem podoba na dole, to wywołuje śmiertelne nudy w wyższych regionach. A co wzbudza tam zapal i zadowolenie, to zwykle uchodzi za gminne i płaskie wśród widzów o podniebieniu, przyzwyczajonem do kawioru. Tymczasem wczoraj było wielkie pojednanie się patrycjuszów teatralnych z plebejuszami, ci ostatni bowiem mieli swój najulubieńszy rodzaj sztuki dramatycznej, czyli farsę, a pierwsi musieli przyznać, że krotechwili o smaku tak wykwiętym i subtelnym nie zdarzyło się oddawna widzieć na scenie, na której wytworzeniem weselości zajmują się głównie p. Baucki i wiele czeigodna spółka nieprotokolowana Schönthan i Kadelburg.

Tajemnica powodzenia „Synowej” leży w niezmiernie delikatnej robocie. Bo ostatecznie i tutaj jest wszystko, cośmy w dobrem zdrowiu zostawili w zajeżdżeniu „pod białym koniem”, z tą drobną różnicą, że tam była niemiecka czystość małżeńską, wolna od pokus, zakuta w szlafrok moralny, jak w pancierz, a tutaj jest francuska wiarełomność i graniczące z nią o jeden włos tylko swawolne rozbijanie się instynktów. Ale jest naturalnie teściowa, ten nieszczęśliwy kozioł ofiary farsistów wszelkich ras i klimatów, teś safandula i urwisz, młode małżeństwo, szukające napróżno swobodnego kącika, w którymby się mogło do woli wycalaować, i wiele, wiele innych rzeczy, równie nowych, jak zabawnych. Czeigodna spółka Schönthan i Kadelburg zajeżdżały z tem z pewnością pod jakiegoś „białego konia”, gdziebyśmy z wielkim umęczeniem mózgow popasać musieli przez długie trzy godziny.

Ich koledzy paryscy potrafili jednak opowiedzieć starą historję wytwornie i zajmująco.

Przedewszystkiem przenicowali teściową do niepoznania. Nie jest to już ta oklepana, nudna wiedźma niemiecka, która co chwila następuje młodemu małżeństwu na pięty, ale dama, prowadząca wesolą wojnę z synową, dlatego prosto, że się jej nie podoba. Cała komedya, grana nieskazitelnie, wzorowo, jest właściwie pojedynkiem tych dwóch niewiast, kończącym się tryumfalnie dla — młodszej. Rywalizacja odbywa się z zupełnem zachowaniem dobrego smaku; ani jednego brutalnego epizodu, ani jednego fiakerskiego dowcipu. Jest to dowód, że można bawić także bez prostackich wycieczek w kierunku negliżowania się, naturalnie, o ile się nie jest prostakiem.

Panna Czapliska, która wystąpiła w prześlicznych i niezmiernie gustownych kostiumach — i pani Cichocka odegrały z nieporównaną maestryą role nienawidzących się przeciwniczek. Synowa połączyła w sobie dystynkcyę kobiecą, przebiegłość i wdzięk, teściowa reprezentowała zbytek tempera-

mentu, który autor wyposażył w humor najlepszego rodzaju. Sceny udanego pojednania się były wytworem prawdziwej kultury artystycznej. Świetne otoczenie walecznych ze sobą kobiet stanowili: pani Zapolska, pp. Fiszer, Walewski, Wostrowski i Kwiatkiewicz.

„Synowa” zwyciężyła nie tylko na scenie, ale i w widowni. *A. Choloniewski.*

## Przesyt jednostajnością.

W naszych kosmopolitycznych miastach ogół ludzki pędzi życie szare, urządzone według kosmopolitycznego szablonu. Wszędzie te same prądy, myśli, żądze i zabawy, wszędzie obok kominów fabrycznych szpetne pomniki, kosmopolityczna powszedniość wdarła się i do życia rodzinnego, ścierając wszędzie odrębność obyczajów i charakteru narodowego. Wśród fabrycznie wyrobionych na cały świat sprzętów żyją ludzie jakby stworzeni fabrycznie.

Wszystko to stare i niejednokrotnie omawiano. Dziś atoli filozof holenderski, Kidd, zebrał mniej więcej wszystko, co o szarej powszedniości życia pisano, i w ogólnym wniosku zwraca uwagę, że powszechny szablon zewnętrzny i wewnętrzny, wylanywanie się warunków życia, zgodnych z klimatem i temperamentem, słowem czezość istnienia, urządzonego podług formułki kosmopolitycznej, wytwarza nowe choroby społeczne, do których przedewszystkiem zaliczyć należy ekscytryczność, przejawiającą się nawet u ludzi nieprzepracowanych, nie żyjących gorączkowym istnieniem „powszedniości fabrycznej”. Do chorób tych zalicza Kidd także rozpowszechnianie się z łatwością wszelkich teorii dziwacznych, wreszcie skłonność do tworzenia sekt religijnych — i epidemiczne pijaństwo.

Między innymi Kidd twierdzi, iż obecne niepowodzenia wojska brytańskiego w Afryce południowej, dowodzące przedewszystkiem o ciężkości myśli przewódców, należy w pewnej części tłumaczyć tem, że Angliki używają w znacznej ilości trunków wysokokowych, że pijaństwo rozpowszechnia się między Angielkami, a wiadomo, że alkoholizm matki więcej wpływa na fizyczny i duchowy ustrój dziecka, niż alkoholizm ojca. Jako przykład, przytacza Kidd, iż w d. 9 listopada, po uroczystem przyjęciu u nowego lorda-majora Londynu, znaleziono na ulicy przed jego pałacem mnóstwo pustych butelek z wody kolońskiej. Poszukiwania wyjaśniły, iż damy „wielkiego świata”, podjeżdżając w karetach do siedziby lorda-majora, wypijały wodę kolońską, która, jak wiadomo, jest odpowiednio spreparowanym, mocnym spirytusem, a butelki wyrzucały na ulicę. Prasa narobiła wrzawy i oto dowiedziano się, że panie z warstw wyższych ustawicznie, przez cały dzień popijają wódki słodkie, które noszą po za domem bądź w wydrążonych rączkach parasolek, bądź w zaręczawkach, a do domu kazą sobie przynosić wódkę w naczyniach blaszanych, ładząco nasładujących... książki bogato oprawne. To samo, ale już bez sekretu, robią kobiety ze sfery rzemieślniczej. Otóż *Daily Mail* ogłosiło oświadczenia lekarzy, iż większość pacjentek-pijaczek tłumaczy swój nałóg znużeniem, na które nigdzie na świecie całym nie znajdując ratunku, bo wszędzie na kuli ziemskiej tak samo, a jeden dzień podobny do drugiego, jak dwie krople wody.

Inny objaw tego chorobliwego znużenia stworzono w kosmopolitycznych miastach Ameryki północnej, gdzie powstała nowa sekta religijna, zwana „Swami”. Szerzy się ona wyłącznie między kobietami, które rozdają sobie godności kapłanek trzech stopni: pierwszy „swami”, drugi „sianazi”, trzeci „jogi”. Nazwy te wzięte są z Indyi. Naczelna kapłanka, nosząca miano „Guru”, pozostaje w styczności z duchami, które za jej pośrednictwem objawiają sekiarkom swą wolę. Damy te zbierają się na ekscytryczne misterya w żółtych szlafrokach wełnianych, opasanych żółtą wstążką, w żółtych kółkach na głowach. I powstanie tej sekty lekarze tłumaczą znużeniem, jakie we wrażliwych naturach kobiecych wytwarza jednostajny koloryt dzisiejszego życia, uregulowanego tak bardzo, że na fantazyę zdrową niema w niemu miejsca.

Upadek idealów, a więc upadek piękna wytwarza nie tylko szablonowość uczuć i pragnień, nie tylko ujemnie wpływa na sztukę, poezję, literaturę, ale wprost zaturawa dusze i wywołuje nowe choroby psychiczne.

A więc kosmopolityzm w obyczajach i warunkach bytu jest czynnikiem zgubnym, przynosi on obce pojęcia i doktryny, których ogół sam sobie nie wytworzył w swych warunkach naturalnych. Wytwarza to jednostajność, szablon, powszedniość, znużenie i przesyt jednostajnością.

## Od administracji.

Wobec rozpoczętego Nowego Roku prosimy:

1) o wczesne nadsyłanie przedpłat, od czego zależy regularny odbiór naszego pisma;

2) o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów;

3) o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Każdy prenumeratorem otrzyma codziennie arkusz (16 stron) powieści, względnie dzieła popularno-naukowego, jako bezpłatny dodatek.

W ten sposób z przeszło 300 arkuszy druku rocznie (kilkadziesiąt tomów) utworzy się w ciągu krótkiego czasu *Bibliotekę „Słowa Polskiego”* złożoną z doborowych dzieł zarówno oryginalnych, jak tłumaczonych.

Pomimo tak znacznego rozszerzenia wydawnictwa, **wysokość prenumeraty „Słowa Polskiego” pozostaje niezmienną** i będzie wynosiła, **wraz z prenumeratą na Bibliotekę „Słowa Polskiego”, jak dotychczas:**

We Lwowie rocznie . . . . .	12 zlr.
kwartalnie . . . . .	3 zlr.
miesięcznie . . . . .	1 zlr.

	1-razowa	2-razowa	wynikła
na prowincyi rocznie	13.20 ct.	16.— ct.	
kwartalnie	3.30 ct.	4.— ct.	
miesięcznie	1.10 ct.	1.35 ct.	

za granicą: W Niemczech, mies. 2.— zł  
w innych krajach 3.— zł

## KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 4 arkusz naszej biblioteki, mianowicie Dickensa: „Noc wigilijna”.

Namiestnik wydał okólnik do starostów w sprawie przestrzegania przepisów ustawowych o ochronie lasów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś, we czwartek, o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Magistrat m. Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że wykazy imienne lwowskich popisowych, urodzonych w r. 1879, 1878, 1877, a przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 5 do 15 bm. do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych.

Sprostowanie. P. Artur Josefsthall uprasza nas o sprostowanie notatki, podanej w kronice krajowej num. wiecz. „Słowa” nr. 3, z dnia 3 stycznia 1900 r. pod tytułem: „Wieliczka, 31 grudnia 1899”, że nie prawdą jest, jakoby został skazany na 10-ciodniowy areszt, natomiast prawdą jest, że skazany został na 50 zł. grzywny i poniesienie kosztów sądowych w kwocie zł. 21.

Dezertor. Plutonowy 12-go batalionu strzelców, przydzielony do tutejszej komendy miejscowej, zbiegł wczoraj rano ze służby w przebraniu cywilnem.

Beczulkę piwa z zawartością około 25 litrów gambrynusowego płynu znalazł wczoraj wieczorem robotnik Z. przy ulicy Szpitalnej i zdeponował na inspekcji policyjnej. Spadła zapewne z wozu woźnicy rozwozącego piwo z browaru akcyjnego po mieście.

Stanisławów, 2 stycznia. Prezydent tutejszego sądu, rada dworu p. Duniewicz, pożegnał się wczoraj z całym personelem sądowym i w tych dniach opuszcza zupełnie Stanisławów. Jutro, na cześć tego sympatycznego i powszechnym szacunkiem otaczanego prezydenta odbędzie się bankiet, w którym wezmą udział prawnicy i przedstawiciele władz.

Onegdaj zmarła w mieście naszem śp. Eleonora z Elektorowiczów Ostapowiczowa, żona nauczyciela i sama cenioną nauczycielką muzyki, osoba ciesząca się dla zalet umysłu i serca wielką sympatją w kołach towarzyskich Stanisławowa. Dowodem powszechnego żalu, jaki zgon młodej tej osoby wywołał, był pogrzeb jej zwłok w niedziele, który zgromadził tysięczną publiczność tutejszą.

Stan zdrowotny miasta naszego pozostawia wiele do życzenia, szczególnie rozwinęły się w ostatnich tygodniach choroby pomiędzy dziećmi.

W Samborze zmarł dnia 30 grudnia u. r. Karol Nehemasz Ranunkel, rada cesarski i długoletni aseser handlowy sądu obwodowego. Zmarły był od początku czasów autonomicznych członkiem Rady miejskiej i piastował do niedawna godność członka dyrekcji miejskiej Kasy oszczędności. Około założenia fachowej szkoły handlowej i szpitala izraelskiego w Samborze położył znacznie zasługi.

Sanok, 1 stycznia. Dziś rano spotkała nas niemiła niespodzianka. Oto San pod wpływem zatoru lodowego, jaki się tuż pod Sanokiem utworzył, wystąpił z brzegów, zalewając całą dolną część miasta. Niebezpieczeństwo wprawdzie już minęło, albowiem popołudniem woda znacznie opadła, w każdym razie jednak te domy, do których woda się dostała, doznać musiały znacznych uszkodzeń. Woda zaczęła występować z brzegów rano około godz. 9, a już o godz. 11 dostęp do domów, oblanych do kola wodą, był niemożliwy. Całe zastępy Sanoczan przypatrywały się temu niezwykłemu zjawisku zwłaszcza, że dzień był piękny i aura nader przyjemna.

Sezon operowy rozpocznie się 9 bm. operą Moniuszki „Straszny dwór”, w którym wystąpią pp.

Myszuga, Jeromin i Szymański. Wszyscy ci wymienieni artyści już przybyli do Lwowa, jak również panna Wanda Radkiewiczówna, pani Arklowa, która w ostatnich czasach występowała w Lizbonie, przybędzie do Lwowa w przyszły poniedziałek. Pp. Jarecki i Słomkowski już od dłuższego czasu pracują nad wyuczeniem chórów w operach nowych, jak i wznowić się mających. Wśród pierwszych dominować będzie „Otello” Verdiego.

**Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego** za miesiąc grudzień wykazuje 264 nagłych wypadków, w których wzywano pomocy pogotowia.

Nagłych zastąpić 69 w liczbie tej 17 osób zatrutych gazami. Mniejszych operacji w lokalu stacyjnym dokonano 151. Złamani kości opatrzone 9, zwichnięć 14, samobójców ratowano 5, chorych przewieziono 73, z tego na żądanie osób prywatnych 28. Od założenia Towarzystwa w r. 1893 udzielono pomocy w 18.781 wypadkach.

Służbę pełniło 12 lekarzy i trzech służących sanitarnych.

Liczba członków Towarzystwa wzrosła do 727 osób.

**Stanisławów**, 31 grudnia. Niejednokrotnie podnoszone w pismach publicznych, w waszem zaś w szczególności, ogromny, niezwykle naprawdę wzrost naszego miasta pod każdym względem. Przyczynia się do niego w znacznym bardzo stopniu zbieg linii kolejowych: husiatyńskiej, woronińskiej, stryjskiej, oraz lwowsko-czerńowieckiej. Stacja stanisławowska należy też do największych, a kto chce mieć o ruchu na niej panującym wyobrażenie, musiałby się temu przypatrzeć w lecie, kiedy każdy, kto tylko może, opuszcza mury miasta i spieszy w góry, kiedy to formalne procesy dążą na kolej i oblegają kasy kolejowe, lub też w czasie kiedy to tysiące robotników rolnych zalegają korytarze dworca kolejowego, oczekując pociągu, mającego ich przewieźć do Rumunii lub na „Saksy”. Ruch ten olbrzymi, wciąż rosnący, jak niemniej znaczne stosunkowo oddalenie miasta od dworca kolejowego wymagałyby założenia w śródmieściu biura kolejowego, któreby się trudniło sprzedażą biletów, oraz zakatowało te czynności, dla których niekoniecznie musi się jechać na dworzec i tam czas tracić, oraz urzędnikom w najgorętszej chwili go zabierać. Utrzymanie takiego biura w mieście, na wzór istniejących w miastach innych, leżałoby zarówno w interesie publiczności, jak i dyrekcji kolejowej: przypuszczać zatem należy, iż dyrekcja tutaj, aza chętnie instytucję taką, niezmiernie dogodną i odpowiadającą wymogom postępu czasu, tutaj do życia powoła.

**Gerhart Hauptman** napisał nowy utwór sceniczny p. t. „Schluck und Jan”, któremu nadał tytuł żartu scenicznego w 6 scenach. Pierwsze przedstawienie tego dzieła autora „Dzwonu zatopionego” odbędzie się w końcu stycznia na scenie teatru Niemieckiego w Berlinie.

**Proces o pamiętnik.** Ciekawy proces wydawcy politycznego zapowiadają dzienniki niemieckie. Synowie Bismarcka zaprotowali przeciw ogłoszeniu trzeciego tomu „Myśli i wspomnień” starego kanclerza. W tomie tym traktowaną jest epoka dymisji kanclerza i wyjaśniona przyczyna nieporozumień jego z cesarzem. Synowie nie chcą widocznie, aby rozdział ten pojawił się już teraz na widok publiczny. Firma wydawnicza Cotta, która nabyła od starego Bismarcka prawo wydania jego pamiętników, ponosi skutek tego znaczne straty materialne — i dlatego zamierza protestować w drodze prawa przeciw temu zakazowi.

**Droga z Petersburga do Władywostoku** będzie po ukończeniu kolei Zabajkalskiej, trwała dni 20, zamiast dotychczasowych 27. Z Petersburga do Irkucka 10 dni, z Irkucka do Streteńska 2 dni, z Streteńska do Chabarowska wodą 6 dni, a z Chabarowska do Władywostoku 2 dni.

**Okłaski u starożytnych Rzymian.** Publiczność, uczęszczająca do teatrów starożytnych, trzymała się pewnej metody w objawach swego uznania. Jeśli aktor wywierał wrażenie przyjemne, wówczas widzowie przytkali palcem środkowym i wielkim; gdy chcieli odznaczyć nieco bardziej artystę, bili wyciągniętymi palcami ręki prawej o palec ręki lewej, co wytwarzało dźwięki, podobne do uderzanych o siebie naczyni i stąd ta oznaka uznania nosiła nazwę „testae”. Większym objawem łaski było uderzanie o siebie dłoni płasko złożonych, a jeszcze większym złożonych wypukle. Największym zaś odznaczeniem było powiewanie końcem togi, a cesarz Aureliusz kazał w tym celu rozdawać kawalki sukna klasie niższej, której nie wolno było nosić togi. Szczegóły to znaleziono w jednym zwoju papyrusów odkopanych niedawno w Pompei.

**Wynalazek.** P. Praszkiar z Ozorkowa, w Królestwie, zbudował aparat, który może mieć doniosłe znaczenie dla właścicieli sklepów, browarów, fabrykantów itp. Aparat ten przeznaczony jest do automatycznego mierzenia, ważenia i kontrolowania wszelkich cieczy, jako to: nafty, mleka, piwa, wina, olejów, benzyny, kwasów i t. p. i nie wymaga żadnej specjalnej obsługi, a cała jego konstrukcja oparta na systemie zegarkowym, jest bardzo prosta, nieskomplikowana, przedstawia więc pewność prawidłowego działania. Aparaty te są różnej wielkości, zbudowane z blachy. Wszelka ciecz wlewa się przez lejek, umieszczony na wierzchu. Wskazówka umieszczona na cyferblacie, wskazuje natychmiast na odpowiedniej skali wagę wlanego płynu w funtach i gramach, a objętość w wiadrach. Spełnia się więc tym sposobem automatycznie z matematyczną ścisłością proces ważenia lub mierzenia. Druga mniejsza wskazówka, po odpowiednim zakręco-

niu kurka, wskazuje ilość płynu, który wycieka, w żądanej miarze lub wadze. Ktoś np. kupujący żąda dwie kwarty nafty, wówczas sprzedający nastawia dużą wskazówkę na cyfrę 2, odkręca kurek i nafta wypływa do naczynia do tej pory, dopóki mała wskazówka nie stanie na odpowiedniej cyfrze, a duża nie przesunie się z dwójki na zero, wówczas momentalnie i automatycznie kurek się zamyka. Jednocześnie duża wskazówka służy do wykazania ilości płynu, zawarte go w rezerwoarze.

**Ruch ludności we Lwowie** w tygodniu od 17 do 23 grudnia 1899.

Narodziło się dzieci żywych 42 (25 płci męskiej i 17 płci żeńskiej); nieżywych 8 (6 płci męsk. i 2 płci żeń.).

Zmarło ogółem 81 osób (44 płci męsk. i 37 płci żeń.) w tej liczbie 19 obcych (13 płci męskiej i 6 płci żeń.). W zakładach leczniczych zmarło z tej liczby 27 osób (27 płci męsk. i 18 płci żeńskiej).

Powody śmierci: Zanik sił życiowych w 2 wypadkach, gruźlica 17, zapalenie płuc 8, dyfterya 1, koklusz 0, ospa 0, szkarlatyna 1, odra 0, tyfus brzuszny 0, dyzenterya 0, gorączka pologowa 0, inne choroby zakaźne 1, udar mózgu 0, organiczne wady serca i choroby naczyń krwionośnych 2, złośliwe nowotwory 7, inne naturalne przyczyny śmierci 40.

Gwałtownej śmierci było wypadków 2, w czem samobójstwo 1 przez zastrzelenie się.

Wiek zmarłych. Zmarło w 1 miesiącu życia 7, w 1 roku 21, do 5 roku życia 29, od 5 do 15 lat 1, od 15 do 30 lat 12, od 30 do 50 lat 8, od 50 do 70 lat 18, ponad 70 lat 13.

**Zmarli we Lwowie:**

Dnia 29 grudnia z r.: Jaskułowski Antoni, zarobnik, 31 lat, wada serca. — Piękosz Antoni, majster szowski, lat 73, gruźlica. — Stauber Eisig, syn szewca, lat 2½, gruźlica płuc. — Korak Józef, mechanik, lat 65, wada serca. — Doleżał Konrad, lat 43, gruźlica. — Mokrzycki Tadeusz, kontrolor pocztowy, lat 53, gruźlica. — Szendurak Jakim, infanterzysta, lat 21, zakażenie krwi. — Traun Władysława, lat 51, prebendarza zakładu nieuleczalnych porażenie postępujące. — Marujski Paweł, 11 miesięcy, odra. — Razem 9 osób.

## „Kordyan” na scenie w rocznicę Listopadowego powstania.

(Korespondencya „Słowa Polsk.”)

Kraków, 2 stycznia.

Gdy Siowacki pisał „Kordyana”, miał ambicję dorównania „Dziadom” Mickiewicza. Próba wypadła niepomyślnie, choć poeta włożył dużo własnej duszy w to swoje dzieło. Słaby jest Kordyan i dziecinny kochanek w porównaniu z Gustawem — słaby i śmieszny konspirator w porównaniu z Konradem. Wielka piękność wiersza w rozmaitych ustępach poematu, zasłania przed czytelnikiem zasadniczą słabość kreacji. „Kordyan” podobnie jak „Dziady”, uchodził za fragment, nie nadający się do przedstawienia na scenie i nigdy jeszcze nie był widziany przez tłumy. Dopiero Józef Kotarbiński w Krakowie ośmielił się wprowadzić na scenę „Kordyana” z wielkimi powodzeniem na kilka dni przed listopadową rocznicą — a w sam dzień 29 listopada grano „Kordyana” w teatrze krakowskim po raz trzeci, z wyraźną wznianką na afiszach, że to przedstawienie ma być uczczeniem pamiętnej rocznicy.

Z punktu widzenia teatralnego rzecz się najzupełniej udała. Główna rola była grana przez pana Tarasiewicza z głębokim zrozumieniem charakteru Kordyana. Widzieliśmy tu prawdziwego neurastenika, nie umiejącego liczyć się z własną słabością, trawionego ciągłym rozmyślaniami o swym stanie, a pobawionego tej pokory, która większym duchom każe wybrać sobie najskromniejsze zadanie i wznosić się powoli ku wyższemu celom. Kordyan chce od razu wielkich rzeczy, a potyka się o małe. To też dochodzi do smutnego wniosku, że „nie móż — to piekło”. Podział poematu na dziesięć obrazów, z opuszczeniem epizodów zbytecznych dla właściwej akcji, uprzyściplenił „Kordyana” szerszym kołom widzów i należy się wdzięczność za to dyrektorowi krakowskiej sceny — bo choć „Kordyan” nie jest wzorem do naśladowania, to widok jego na scenie może być pouczającą przestroga dla tych licznych Kordyanów, dziś jeszcze ciągle występujących na scenie życia. Ale dlaczego uragać bohaterom z 29 listopada, przedstawiając na scenie „Kordyana” w rocznicę ich odważnego i konsekwentnego działania? W taką rocznicę pragnęlibyśmy widzieć na scenie Konrada, nie Kordyana — filaretów Wileńskich raczej, niż tych urojonych spiskowców, wymyślonych przez Siowackiego, a nigdy nie istniejących w naszej historii.

Przedstawiwszy „Kordyana”, dzieło napisane pod wpływem „Dziadów” i dla konkurencji o sławę z Mickiewiczem, p. Kotarbiński zaciągnął moralne zobowiązanie względem publiczności krakowskiej: pokazałszy parodję przejścia od miłości kobiety do miłości ojczyzny — pokazałszy, jak umie przewyciężyć przeszkody sceniczne, dla przedstawienia fragmentu przeważnie lirycznego — p. Kotarbiński winien jest nam wystawić „Dziady” na scenie, pokazać nam potężnego męża, który w miłości kobiety znalazł nie źródło neurastenii, lecz prawdziwe źródło siły ducha, wznosząc się od miłości jednej osoby do tej wielkiej miłości, która tłumy ogarnia.

Pan Tarasiewicz w swej interpretacji Kordyana złożył obfite dowody, że zdola też oddać nam Gustawa i Konrada. Przy doskonałym składzie artystów, jakimi się w teatrze krakowskim pan Kotarbiński otoczył, nie zabraknie sił i dla innych ról w naszym dramacie narodowym, którego przedstawienia oczekujemy d. 25 marca w rocznicę powstania Kościuszk.

A tymczasem niech przyjeżdżają do Krakowa z całej Polski patrzeć na uświetnionego „Kor-

dyana” ugodowcy wszystkich trzech zaborów, ale nie w rocznicę naszych powstań. Dla ugodowców „Kordyan” jest rozczulającym, pouczającym, prawdziwym dramatem z życia wziętym. Toż według nich każdy ruch narodowy jest nerwowym, niezdrowym porywem Kordyanów z motyką na słońce. Toż car Mikołaj i wielki książę prezentują się wspaniale na scenie — liczne wojsko (malowane) słucha ich rozkazów — a nawet Kordyan nie śmie się opierać, gdy go naczelnik znieważa. To się podoba tym rozważnym naturom, dbałym o czyny w służbie Mikołaja, lub Wilhelma. Malowane wojsko będzie im imponowało tak, jak im imponuje papierowe wojsko dzisiejsze wielkich mocarstw.

Dla tych, co wierzą w naród, „Kordyan” może być tylko smutną przestroga — przestroga nie oparta, bynajmniej na historycznych faktach, tylko na tle indywidualnej psychologii dekadentów.

Maciek.

## Karol Millöcker.

(Oryginalna koresp. Słowa Polskiego),

Wiedeń, 1 stycznia.

(JK.) Dziś w nocy sylwestrowej o godzinie wpół do trzeciej rano zmarł ostatni z trzech godnych spadkobierców Offenbacha i Lecocq. Po Suppé'm i Strausie — przyszła kolej na Millöckera. Razem z nim zstępuje do grobu rodzima wiedeńska muza z swą oryginalnością, siłą i bogactwem melodyi. Pozostali epigonowie daremnie kuszą się wyrównać im. Są wprawdzie między nimi więcej lub mniej udane wyjątki, ale też są to tylko wyjątki. O wyrównaniu nie ma chwilowo mowy.

Suppé, Strauss i Millöcker stanowią nierozłączną trójcę, która stworzyła wiedeńską operetkę w tej formie, w jakiej podbiła sobie świat. Imiona kompozytorów „Bocaccia”, „Fatiny”, „Nietoperza”, „Barona cygańskiego”, „Biednego Jonatana” i „Bettelstudenta” są równie popularne, jak stworzone przez nich melodie, lecz jak rozmaite były koleje ich losów! Suppé przeżył swą sławę — i zmarł jak prawdziwy epikurejczyk syt powodzenia, wśród dostatków, bez żalu do ludzi — w zgrzybiałym wieku. Johann Strauss — czynny do ostatniego tchu, wiecznie młody i twórczy, nie zaznał nigdy łzawego chleba niedoli, bo szczęście od pierwszej chwili było mu wiernem i na chwilę go nie opuściło. Nawet po śmierci pozostał bożyszczem dla wesolego Wiednia. Inaczej działo się z Millöckerem.

Był synem wiedeńskiego złotnika (ur. w 1843 r.) i uczył się początkowo rzemiosła ojcowskiego. Wezwanie zdecydował się jednak poświęcić muzyce, wstąpił do tutejszego konserwatorium, gdzie studiował kosztem rodziców, lecz z chwilą ukończenia szkoły rozpoczęła się dlań epoka ciężkiej gonitwy za chlebem codziennym. Mimo pozornego powodzenia — bieda trwała. Z początku był kapelmistrzem orkiestry teatralnej w Gracu, następnie w tym samym charakterze działał w ówczesnym małym Harmonie-teatrze w Wiedniu, w końcu był dyrygentem w Theater an der Wien, pisał przytem liczne melodyjne kuplety i piosenki, które szybko wstawiły jego imię — ale to wszystko nie uwolniło go od tych małostkowych trosk o byt codzienny, którym żaden słabszy charakter nie zdola się oprzeć i który zetrą i wyjalowia każdy mniej wybitny talent. Millöcker przetrwał wprawdzie to wszystko, wybił się na wierzch, ale stracił zdrowie, stargał nerwy — i właśnie, gdy stanął u szczytu sławy i dostatków — był chorym, straconym człowiekiem, niezdolnym do użycia zgromadzonych plonów długoletniej pracy i trudów.

Teraz, gdy wieść o jego śmierci przybywa z Badenu, Millöcker liczył zaledwie 57-ty rok życia, ale już od paru lat niezdolnym był do pracy. Powiadają też, iż zmarł pełen żalu do świata, który nie dość wczesnie ocenił go należycie... Właśnie w chwili, gdy dzięki zebranych doświadczeniom mógłby zacząć prawdziwie tworzyć dla tej swojej bezlitośnej, a nigdy sytej zabawy publiczności, fatum skazuje go na bezczynność i powolną śmierć.

W jego muzycznej twórczości widoczne są trzy epoki. Rozpoczął operetką ludową „Drei Paar Schuhe”. „Der Bettelstudent” ugruntował jego sławę, którą też utrzymał „Biednym Jonatanem” zamknął swą twórczą działalność, która postawiła go w jedynym rzędzie z Straussem i Suppé'm. To były jego najlepsze i najpopularniejsze utwory. Co nadto wydał, jest rozmaitej wartości. Świadczą wprawdzie wszystkie jego dzieła o niewyczerpanem bogactwie melodyi, ale nie wszystkie trafiły publiczności do smaku. Po „Jonatanie” napisał jeszcze „Die Sieben Schwaben”, „Der Probeschuss”, „Das Sonntagskind”, „Das Nordlicht”, przedtem: „Das verwunschene Schloss”, „Apajung”, „Der Viceadmiral”, „Der Feldprediger”, „Die Jungfrau von Belleville” — ale wszystko to nie utrzymało się długo na scenie.

Przed dwoma laty tknął go paraliż, właśnie podczas pracy nad nowym dziełem. Odtąd uciehł. Choroba przeciągała się i rozwijała. Kilka dni temu nadeszły groźne wiadomości. Dziś skończył.

W tutejszych kołach artystycznych cieszył się zawsze wielką sympatią, dzięki swym osobistym towarzyskim przyniomom. Na pogrzebie, który się odbędzie jutro w Badenu, nie zabraknie z pewnością ani deputacyi, ani mów pochwalnych, ani wien-  
ców...

### Ze studyów psychometrycznych nad młodzieżą szkolną.

Alkohol — tytoń.

Zastanawiając się nad różną zdolnością pracy umysłowej, musimy potknąć o rozważenie tych wpływów, które korzystnie lub ujemnie oddziałują na umysł. O ile w późniejszym wieku możemy nie poddawać tej kwestyi ścisłej analizie, o tyle ważną jest ona dla młodego wieku, kiedy największą jest wrażliwość umysłu, a wpływy zewnątrz działające, najwyraźniejsze na nim wyciskają piętno.

Zacniemy od największego nieprzyjaciela ludzkości, a najgwałtowniejszej trucizny dzieci — alkoholu.

Według badań profesora psychiatrii w Heidelbergu Krepelina, wpływ napojów gorących wykazuje bardzo znaczne różnice indywidualne, zależne też od siły koncentracji napoju. W ogóle jako bezpośredni wpływ występowało w pierwszej chwili przyspieszenie tempa funkcji psychicznych, czyli obniżenie zdolności pokonywania trudów pracy umysłowej, lecz już jako stadium następcze objawia się skutek wprost pierwszemu przeciwny, którego cechem jest znaczne zleniwienie psychicznego życia. Przy częstem używaniu alkoholu, zleniwienie to opada poniżej poziomu stanu normalnego i potrzeba nowej dawki tej trucizny, ażeby umożliwić sobie pracę. Te nowe dawki muszą być jednakowoż coraz większe i w tem leży najniebezpieczniejsze, bo podstępne działanie alkoholu.

Późniejsze badania psychologa Aschaffenburga wykazały, że już mierne dawki alkoholu (36 do 40 gr.) wywołują stale obniżenie się sprawności umysłu.

Ciekawie przedstawiają się statystyczne zestawienia szkolne, robione w tym kierunku, a wskazują one na bardzo wielki błąd praktycznego wychowania, gdyż zbyt często się zdarza, iż rodzice i wychowawcy dają stale dzieciom napoje gorące w postaci wina, koniaku lub piwa dla „wzmocnienia“. Ażeby wykazać naocznie owe wzmacniające działanie napojów gorących, wystarczy przytoczyć jedną z wymienionych statystyk.

Sperzadził ją E. Bayr w Wiedniu, a jako środka porównawczego używał przeciętnych not z postępów otrzymywanych przez uczniów.

W procentowym zestawieniu wygląda ta statystyka następująco:

Na 100 uczniów otrzymało stopień:			
	b. dobry	dobry	niedost.
nie używających alkoholu	45	48	7
wyjątkowo używ.	35	56	9
raz na dzień „	27	59	14
2 r. dziennie „	20	55	25
„ „ „	—	33	67

Statystyka ta mówi sama za siebie i wykazuje, jak wygląda owe „wzmocniające“ działanie napojów gorących.

Dr. C. Schmid-Monnard uważa trzecią część pojawiających się chorób nerwowych w szkole jako skutek używania napojów gorących.

Na VII. międzynarodowym kongresie dla zwalczania nadużyć alkoholu, występowało wielu mówców, ażeby zachęcić nauczycieli do walki z tym nalogiem, a berliński związek przeciwalkoholowy wystąpił z wnioskiem, ażeby 10 przez niego ułożonych też o szkodliwości napojów gorących, drukować na okładkach zeszytów szkolnych, bibułach itp., ażeby młodzież miała zawsze przed oczyma owe prawdy, tyczące się tej trucizny.

Dla dzieci trującą dawką jest około 15 gr. alkoholu średniej sily.

Na sen, ten najznakomitszy środek odpochny-

ku, używanie alkoholu również posiada wpływ niekorzystny, jak wykazały badania licznych autorów. Po bardzo nieznaczem użyciu alkoholu zmniejsza się głębokość snu, przez co pozbawia się go najważniejszej pokrzepiającej cechy. Po znaczniejszem zaś przyjęciu tej trucizny, sen staje się wprawdzie głębszy, lecz bardzo niespokojny, pełen męczących wizyi, nie wywołuje więc zwykłego pokrzepienia.

Widzimy więc z tego, że jeśli alkohol jest dla późniejszego wieku szkodliwym, to dla młodego jest jedną z najgwałtowniejszych trucizn.

Przejdźmy teraz do drugiej części założonego zadania, a mianowicie do skutków używania tytoniu.

Użycie jego jest powszechniejsze i częstsze od używania alkoholu i często można spotkać chłopców dziesięcio lub dwunastoletnich, usiłujących palić. Usiłujących, mówię, gdyż próby te odbywają się często kosztem spożytych przedtem obiadów. Gdy pierwsza próba zawiedzie, dalsze bywają odkładane zwykle na bardzo późno, w razie jednak powodzenia zaczyna się systematyczne zatrucie nikotyną.

Stwierdzono, że trzecia część chorób nerwowych, pojawiających się w szkole, wynika z przedwczesnego używania tytoniu.

Działanie tego narkotyku jest peryferyczne i centralne; w pierwszym wypadku działa podniecająco, w drugim atakuje centrum oddechowe i vasomotoryczne. Nikotyna sama dla siebie jest jedną z najgwałtowniejszych ze znanych trucizn, a zwilżony nią koniec języka zwierzęcia zabija je w przeciągu kilku sekund.

Inicyatywę w walce z tym nalogiem, również jak z poprzednim, podjęło w wielu wypadkach samo państwo. Rząd norweskii zakazał sprzedawania tytoniu i wogóle wszelkich przyborów do palenia chłopcom niżej lat 16, a swym podwładnym organom rozkazał bezwzględne konfiskowanie wszelkich przyborów do palenia, gdyby zaszedł wypadek palenia przez nich na ulicach lub miejscach publicznych. Chłopiec, kupujący tytoń, posłany po niego, np. przez starszych, musiał się wykazać osobnem zezwoleniem.

Dalej jeszcze poszedł rząd kantonu Wallis, zakazał bowiem palić na ulicach i miejscach publicznych młodzieży niżej lat 20, pod grozą konfiskaty przyborów do palenia.

Na przebieg funkcji psychicznych działa ten narkotyk również ujemnie jak poprzedni, gdy bywa używany równocześnie.

Na sen działa również niekorzystnie, gdyż wywołuje silne wahania w początkowym, najważniejszym jego stadium, obniża jego głębokość, przez co odbiera mu pokrzepiające jego działanie. Wpływ ten jest szczególnie widoczny wówczas, gdy silniejsze palenie tytoniu lub cygar miało miejsce tuż przed udnaniem się na spoczynek, jak i wówczas, gdy ten odbywa się w pokoju silnie zadymionym.

W tym drugim wypadku pojawia się często trudność zaśnięcia i niespokojne marzenia senne.

Wspomnieliśmy pokrótce w obecnym artykule o tych dwóch najważniejszych truciznach, dlatego, że tak często bywają przez ogół lekceważone, a jeżeli to lekceważenie nie jest tak widoczne w sprawie alkoholu, to tem jaskrawiej występuje ono w używaniu tytoniu przez młodzież, gdyż i władze szkolne i nadzór domowy zezwala na palenie uczniom starszym (nie w miejscu publicznem) powyżej mniej więcej lat 16.

Przed ukończeniem zupełnego rozwoju fizycznego, używanie tytoniu powinno być stanowczo wzbronione.

Bolesław Błażek.

### Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 4 stycznia. Tendencja: Po silnym przebiegu zamknięcie słabsze pod wpływem Berlina.

Berlin, 4 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 233—, Staatsbahn 134.10, Lombardy 28.50, Austr. złota renta 109.90, Austr. srebrna renta 99.75, Weg. złota renta 100.25, Disconto Comandit 192.10, Laura 253.75, Bohmner 260.50, Harpener 202.90, Kolej Ostpreussen 89.75, Kolej Mittelmeer 100—, Kolej Meridional 134.75, Kolej Henry 202.90, Renta włoska 93.60, Południowa 32.41, Mławica —, Turki 121.75, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustelradery 310.50, Austr. banknoty 169.85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.20, na Paryż (krótkie) 80.50, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20.31 krótkie 20.42. Słaby.

Budapeszt, 4 stycznia. Wczor. gieł. Austr. kred. 749—, Weg. bank kred. 746—, Weg. bank oskontowy 502—, Weg. bank hipoteczny 458.50, Weg. renta koronowa 94.40, Rimamunni 666—, Weg. 4-proc. renta 110.50, Weg. bank dla przem. i handlu 97.50, Staatsbahn 142—, Kolejo uliczne 668.50, Kol. południowa 51.50, Weg. poz. premiowa 160—, Austr. renta koronowa 98.75, Elek. kol. uliczne 344—, Ganz & Co. 35.60, Salgotarjaner 612—, Austr. złota renta 96.25, Akcje elektr. 277—.

Frankfurt, 4 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 233.40, Staatsbahn 134.10, Lombardy 28.50, Alpy 276.50, Austr. renta papierowa 97.70, Austr. srebrna renta 97.70, Austr. złota renta 97.95, Węgierska złota renta 97.50, Unibanki —, Akcje elektr. 145—. Kolej półn.-zach. — 55 Usposobienie słabe.

Paryż, 4 stycznia. Wczor. giełda Cred. foncier 721 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 83.90, Grecki pożyczka 203— proc. hiszpańskie Exteriores 67.75. Usposobienie silne.

Berlin, 4 stycznia. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 233—, Staatsbahn 134.10, Lombardy 28.50, Rosyjskie banknoty (kas.) 216.15, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 192.10. Usposobienie słabe.

Hamburg, 4 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 232—, Lombardy 28.35, Staatsbahn 134.25, Austr. złota renta 93.10, Węgierska złota renta 97.60, Srebrn. 80—, żądano 80.55, płacono. Srebrna renta 97.85, Włoskie 93.75. Losy z 60 r. 141.50. Usposobienie słabsze.

### Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 4 stycznia. Pszenica na kwiecień 1900 r. 7.82 do 7.83, pszenica na październik 7.96 do 7.93, żyto na kwiecień 6.41 do 6.42, owies na kwiecień 1900 r. 5.03 do 5.04, kukurydza na maj 1900 r. 4.94 do 4.95, rzepak na sierpień 1900 r. 11.70 do 11.80 (w wal. kor. po 50 kil.).

Wiedeń, 4 stycznia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie pszenica sprzedawano w walucie koronowej (po 50 klg.):

Pszenica na wiosnę 15.98 do 16.02, żyto na wiosnę 13.42 do 13.46, owies na wiosnę 10.70 do 10.72, kukurydza na maj czerwiec 10.46 do 10.48, rzepak na sierpień wrzesień 23.70 do 23.90.

Notowania końcowe: pszenica na wiosnę 16.04 do 16.06, żyto na wiosnę 13.48 do —, owies na wiosnę — do —.

Ceny spirytusu: 76.80 do 77.60.

Wiedeń, 4 stycznia. Cukier 24.35. Tendencja stała. Nafta galic. niezmiennona. Spirytus (bez ochoty) 38.40.

Hamburg, 4 stycznia. Kawa Rio loco ordyn 33 do 34, prawdziwa ordyn. 35 do 37, dobra 37 do 39, Santos Good na marzec 34—, na maj 34—, na wrzesień 34.50, na grudzień 35.50.

Berlin, 4 stycznia. Banknoty austr. 169.10. Spirytus 47.05.

Paryż, 4 stycznia. Trzyproc. renta 99.42. Mąka 24.15.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończy takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Kurs giełdy wiedeńskiej	
Z dnia 3 stycznia 1900 r.	
ulożony procentowo w walucie koronowej.	
1 złr. a. w. lub w srebrze = 2 k.	
1 roński m. k. = 2 k. 10 h.	
1 w. w. złocie = 2 k. 40 h.	
1 marka = 1 k. 18 h.	
1 frank lub lir = 98 h.	
1 funt szterl. = 24 k.	
Kurs wszystkich efektów, z wyjątkiem notowanych „za sztukę“ rozmaitych losów, jest podany za 100 koron nominalnie. Aby wartość waloru obliczyć, potrzeba notowany kurs pomnożyć jego wartością nominalną, a iloczyn podzielić przez 100. Przy akcjach niepełno wpłaconych należy niewpłaconą kwotę odliczyć.	
Ogólny dług państwa	
	placę żądają
renta papierowa	98.40 98.50
renta srebrna	98.35 98.55
losy z roku 1854 po 250 zł. mł. 4%	
1860 po 500 zł. wa. 5%	125.50 137—
1860 po 100 zł. 5%	156.25 157.25
1864 po 100 zł.	209— 201—
Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.	
Renta złota w ol. od pod. 4% na 100 zł.	96.55 96.70
Renta w ol. od pod. 4% na 200 kor.	98.20 98.10
Renta w ol. od pod. 4% na 200 kor.	86.25 86.45
Obligacje kolejowe.	
Kol. Austro-Bohem. na 100 zł. 4%	97.50 98.20
Kol. Cesarz. Włochy w złocie walne od podatku na 100 zł. 4%	96.85 97.35
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa na 100 zł. 4%	
Kol. Austro-Bohem. w wal. kor. walne od podatku na 200 kor. 4%	123.75 124.25
Kol. Karola Ludwika na 200 kor. 4%	97.50 98—
Kol. Karola Ludwika na 200 zł. mł. 4%	
Kol. Karola Ludwika na 200 zł. mł. 4%	100— 100.70

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).	
Kol. Arc. Albrechta na 500 zł. 5%	113.80 —
w złocie na 200 zł. 5%	111.— —
Kol. Bukowiński lokal. na 200 kor. 4%	96.— 96.50
Kol. gal. Karola Ludwika na 200, 100 zł. 4%	97.80 99.40
Kol. lwowski-czerni.-jaskielski z r. 1864 na 200 kor. 4%	97.90 98.20
Dług państwa krajów korony węgierskiej.	
Węg. złota renta na 100 zł. 4%	96.85 97—
„ „ „ w wal. kor. na 200 zł.	
„ „ „ 4%	94.50 94.70
„ „ „ 4% 100 zł.	98.60 99.10
Węg. hl. opt. regul. Cisy na 100 zł. 4 pr. 137.25 138.—	
„ „ „ 100 zł. 4%	139.50 140.50
„ „ „ 50 zł. 4%	169.50 169.50
Inne publiczne pożyczki.	
Pol. kraj. Bukowiny z r. 1898 los. na 200 zł. kor. 4%	95 — —
Bukowiński obl. propinacyjne los. na 100 zł. 5%	102— —
Galic. poz. kraj. z r. 1883 na 100 zł. 6%	94.75 95.25
Galic. obl. propin. z roku 1889 na 100 zł. 4%	98.75 99.—
Pożyczka premiowa w Wiedniu z r. 1874	101.75 —
Pożyczka miłasta lwowska z roku 1890 na 100 zł. 4%	91.80 92.15
Renta włoska na 100 kor. 4%	83.— 84.50
Pożyczka bułgarska z r. 1892 na 100 zł. 6%	83.— 84.50
Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nomi.)	
Austr. ankl. kred. niem. los. w 50 lat 4%	96.— 97.—
Bukowiński ankl. kred. niem. los. 5%	108.25 103.75
„ „ „ 4%	95.— 95.40
Galic. obl. bank hip. 10% prem. los. 5%	100.— 110.—
„ „ „ 10% lat 4%	98.— 98.50
„ „ „ 60 lat na 200	
„ „ „ 4%	91.— 92.—
Galic. Tow. kred. niem. 4% los. 6% lat	93.— 93.50
„ „ „ 4% los. 4% lat	98.75 98.25
„ „ „ 4% State	93.— 93.50
„ „ „ 4% na 200 kor.	92.30 92.70

Obligacje z prawem pierwszeństwa	
za 100 zł. nom.	
Kol. Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 na 300	88.25 89.25
„ „ „ 10%	95.6 96.20
Kol. Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 na 300 zł. 4%	99.50 100—
Gal. kol. lok. wsioln. na 100 zł. 4%	106.25 107—
Gal. Węg. kol. lok. na 200 zł. 5%	105.20 105.80
„ „ „ 1878 na 200 zł. 5%	105.20 105.80
„ „ „ 1887 na 200 zł. 4%	97.30 97.70
Różne losy.	
a) Losy procentowe.	
Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 10%	235.— 237—
„ „ „ 1889 10%	234.— 235.50
Tow. Reg. na Danaju 100 zł. mł. 4%	233.— —
Uregulowanie Danaju z 1870. 100 zł. 5%	232.50 237.50
Węg. Banku hip. po 100 zł. 4%	232.50 237.50
Pożyczka m. Tryestu 100 zł. mł. 4%	370.— —
„ „ „ 50 zł. 4%	370.— —
Pożyczka serb. prem. po 100 frank. 2%	72.— 74.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr.	128.50 129.50
b) Losy bezprocentowe.	
Hodowisko (Realia) 10 zł.	13.— 14.—
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	128.50 129.50
Clary 40 zł. mł.	65.— 67.—
Pożyczka m. Innsbraku 20 zł.	65.— 67.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	130.— 134.—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	131.— 133.—
Palffy 40 zł. mł.	131.— 133.—
Czerw. kraj. austr. tow. 10 zł.	20.50 21.50
Czerw. kraj. węg. tow. 10 zł.	54.80 56.80
Budim 40 zł. mł.	176.— 178.—
Pol. Haloburgska 20 zł.	62.— 64.—
„ „ „ 40 zł. mł.	171.50 178.50
Pożyczka m. Stanisława 20	120.— —

Walutami 20 zł. mł.	180.— 192—
Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r.	313.— 334.—
Akcje przedsiębiorstw transportowych.	
Bankow. kol. lok. (akc. słow.) 200 zł. = 400 k.	101— —
„ „ „ (akc. ankl.) 200 zł. = 400 k.	73— —
Kol. półn.-zach. Pałd. 1000 zł. mł. = 2100 k.	238.50 289.6
„ „ „ 2100 k.	137.75 139.25
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. = 400 k.	95.— 100.—
Wschodn.-galic.-lok. 200 zł. = 400 k.	131.80
państwowych 400 zł. sr. = 400 k.	26.75 26.90
południowy 200 zł. = 400 k.	105.50 106.50
węgier. galic. l. 200 zł. = 400 k.	125.75 126.50
Banku Anglo austr. 120 zł. = 240 zł.	238.— 279.—
Banku austr. 120 zł. = 240 zł.	238.— 279.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	233.50 235.80
Węg. banku kredyt. 200 zł.	180.— 183.60
„ „ „ tow. okr. 500 zł.	144.— 145.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	184.75 185.50
„ „ „ dla handlu i przem. 200 zł.	116.75 116.85
Banku dla kraj. komercyj. 200 zł.	139.25 139.75
„ „ „ 400 zł.	135.75 136.25
Związek (Unibank) 200 zł.	130.— 130.25
Ceszk. banku węgier. 100 zł.	130.— 130.50
Zwrotności banku 100 zł.	131.— 131.25
Akcje przedsiębiorstw przemyślowych.	
Galic. karpac. haft. towar. 500 kor.	201.— 205.—
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	274.75 274.75
Praskiego Tow. Górn. przem. 200	604.— 638.—
Hudobniczy 500 kor.	373.— 373.—
Tureckiego węg. tytoniow. 200 fr. par. ul.	139.— 140.—
Trifal tow. kop. węgla 70 zł.	282.— 296.—
Waluty.	
Dukat cesarski	11.48 11.52
Austr. węg. 8 guld. stara moneta	19.21 19.28
20-frankowa	604.— 638.—
20-markowa	23.06 23.76
Rosyjski półparyż	— —
Niemiecka banknoty na 100 marek	118.20 118.30
Włoskie banknoty na 100 lie	89.60 89.80
Ruble.	2.54 2.55
Souvereny.	24.22 24.30